

Niespełnione przepowiednie

*„tak to oni wyglądają na moment przed ostatecznym podziałem
na zgrzytających zębami i śpiewających psalmy.”*

*Zbigniew Herbert
(U wrót doliny Jozefata)*

Jak świat długi i szeroki cieszymy się, że jeszcze raz się udało. Ogłaszany przez fałszywych proroków na 21 grudnia 2012 roku koniec świata nie nastąpił. Nie nastąpił, więc także ostateczny podział sygnalizowany nie tylko przez Herberta. Pozostało, jak na razie, oczekiwanie na rozwiązanie indywidualne, osobiste, które z pewnością prędzej czy później nastąpi dla każdego z nas.

Nie ulega wątpliwości, że znaczna część ludzi nie tylko lubi być straszona, ale także bardzo chce poznać przyszłość, swoją i świata. Dzięki wykorzystywaniu tych cech wielu rządzących i wspierających ich naukowców załatwia swoje interesy. Miotanie ludzi od strachu do euforii wybawienia od przyczyn zastraszania może przynosić doraźne korzyści, ale także odciągać uwagę od tego, co faktycznie przygotowano dla poddanych.

Światowa gospodarka surowcowa i paliwowo–energetyczna nie jest wolna ani od jednych (politycznych magików), ani od drugich (fałszywych autorytetów).

Warto przypomnieć, że chyba najstynniejszym prorocstwem pod koniec XX wieku był ogłoszony w 1972 roku raport tzw. Klubu Rzymskiego zawarty w książce „Granice wzrostu” (*The Limits to Growth*), raport, w jakim wiele było przewidywań co do surowców energetycznych i energii. Według prorocstw zawartych w raporcie wieści były, co najmniej niepokojące. W 1981 roku wyczerpać się miały światowe rezerwy złota. Od roku 1985 nie miało być srebra i rtęci. Od 1987 roku miało zabraknąć cyny, a od 1990 roku cynku. Ropa naftowa wyczerpać się miała w roku 1992. Ołowiu i miedzi nie miało być od roku 1994. Rok później wyeksploatowano całkowicie złoża gazu.

A jak jest po 41 latach, każdy widzi. Z przykrością możemy także skonstatować, że ci prorocy z szumnymi tytułami, ale i grubymi portfelami, nie przewidzieli ani Gazpromu, ani rury pod Bałtykiem, o gazie łupkowym nie wspominając.

Grozę budzono też demografią. „Malthus miał rację z przepowiednią, że liczba ludzi będzie rosła w postępie geometrycznym” - napisał w swojej książce „*Drogi do równowagi*” wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Al Gore, ojciec czworga dzieci, laureat Nagrody Nobla, nieco zakłamanie bożyszczce wynawców globalnego ocieplenia.

W wydanej w 1968 roku książce „*The Population Bomb*” Paul Ralph Ehrlich opisał scenariusze oparte na założeniach zbliżonych do oryginalnej teorii Malthusa – według jego prognoz w ciągu ok. 15 lat od publikacji książki miało dojść do ogólnoswiatowej katastrofy demograficznej połączonej z klęską głodu. Przedstawił wizję wyczerpywania się surowców naturalnych, przewidując wyczerpanie zdolności Ziemi do utrzymania prognozowanej liczby ludności świata w ciągu około 100 lat. Ehrlich postulował wprowadzenie szerokiej kontroli urodzeń, rozważając różne możliwości przymusowej sterylizacji oraz w szczególności ograniczenie przyrostu naturalnego za pomocą środków fiskalnych.

Tymczasem przyrost naturalny na świecie spadł wyraźnie i zmalał z 2,33% w roku 1960, do 1,16% w roku 2009 i 1,11 w roku 2010.¹⁾

Julian L. Simon i Paul Ehrlich w 1980 r., w wyniku prowadzonego na łamach czasopism naukowych sporu, podjęli zakład dotyczący cen dowolnie wybranych przez Ehrlicha surowców, których to ceny powinny drastycznie wzrosnąć zgodnie z prognozami Ehrlicha. Ehrlich, jako przedmiot zakładu wybrał miedź, chrom, nikiel, cynę i wolfram, po czym dokonano wirtualnej transakcji zakupu każdego z nich na kwotę 200 USD, na łączną sumę 1000 USD. Ostatecznie w październiku 1990 r. Ehrlich, jako strona przegrywająca, przekazał Simonowi czek na kwotę 576 USD. W ciągu 10 lat od ustanowienia zakładu ceny wszystkich wybranych metali spadły, część z nich poniżej cen z 1980 roku, pomimo rekordowego przyrostu ludności w tym okresie (o ok. 800 mln), co było całkowicie sprzeczne z wcześniejszymi prognozami Ehrlicha. Zwolennicy też Ehrlicha podkreślają jednak, że gdyby czekać dłużej, to ceny by wzrosły.

W ostatnich dniach, już nowego roku, do akcji strasznych prognoz włączyła się instytucja, jakby odległa od tematu, czyli Bank Światowy. Okazało się jednak, że i jego przedstawiciele mają w tym swój interes. Otóż pani Mary Barton-Dock, dyrektor Departamentu Polityki Klimatycznej i Finansów Banku Światowego, przestrzega:

„– W wyniku wzrostu temperatury na świecie o 0,8 stopni C od czasów preindustrialnych w roku ubiegłym straty wywołane przez kataklizmy naturalne związane z pogodą wyniosły ponad 480 mld dolarów.

Gdyby temperatura wzrosła o 2 stopnie C, pogorszyłoby to sytuację, szczególnie jeśli chodzi o silne zjawiska burzowe, sztormy, powodzie, spontanicznie wybuchające pożary, ale przede wszystkim susze, które dotkną rolnictwo. Jeśli temperatura wzrośnie o 4 stopnie, sytuacja będzie znacząco gorsza (...) Przede wszystkim skutki ocieplenia dotknęłyby osoby, które mieszkają na terenach nabrzeżnych, co wynika z podwyższenia się poziomu mórz i oceanów. Dotyczyłoby to też osób zajmujących się gospodarką rolną. Światu zagrażać będą fale upałów. Jeśli ziszc się scenariusz, o którym mówimy, takie fale upałów staną się normą, nawet w Europie. Niepokój budzi to, jak to zjawisko będzie wpływało na kraje, które już mają problem z wysokimi temperaturami, np. Australia, Bliski Wschód czy kontynentalne Stany Zjednoczone”.

Można się nie przejmować tymi przepowiedniami, ale warto wspomnieć, że syn znanego astrologa i przepowiadacza przyszłości, niejakiemu Nostradamusa²⁾, przepowiedział, że w czasie wojen hugenockich, jakie toczyły się we Francji w XVI i na początku XVII wieku, zostanie spalone miasto Pouzin³⁾, po czym przyłapano go jak sam realizował przepowiednię, podpalając domy w tym mieście.

Oby obecni prorocy nie naśladowali syna Nostradamusa i nie robili wszystkiego, aby ich przepowiednie się spełniły.

Tomasz E. Kołakowski

¹⁾ World Development Indicators – Population Growth (The World Bank Publications)

²⁾ Michel de Nostredame (1503 – 1566)

³⁾ W południowej Francji, obecnie w regionie Rodan-Alpy, w departamencie Ardèche